

Poeci nie zjawiają się przypadkiem – Edyta Geppert

Poeci nie zjawiają się przypadkiem
Z niebieskich do nas przybywają stron
Na zawsze niezgłębioną jest zagadką
Dlaczego z nami los swój dzielić chcą
W źrenicach tych posłańców prosto z nieba
Istnienia smutek i marzenia blask
W chaosie ziemskich spraw
Ich serca wiecznie płoną dając znak
Tym którzy zabłądzili w mgle

Odchodzą tak jak przyszli niespodzianie
Zbyt prędko wypełniają się ich dni
I znów na długo zostajemy sami
Być może trochę lepsi dzięki nim
Bezbronni, samotni w naszym świecie
Tak, jakby niepotrzebni byli już
Odchodzą komedianci, muzykanci i poeci
Sternicy zagubionych naszych dusz

Ich pieśni ptaki w lasach wciąż śpiewają
I wieniec ziół rozsiewa po nich wiatr
Odchodzą stąd, lecz nie, nie umierają
Sumieniem naszym niespokojnym są

A kiedy mój czas także się wyczerpie
Poproszę cicho już ostatkiem tchu
Daj Boże proszę daj nadziei choć iskierkę
Że i ja też nie przypadkiem byłam tu



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych